

List Prałata (lipiec 2016)

"Dowodem tożsamości chrześcijanina jest radość" - pisze Prałat Opus Dei w swym liście, powtarzając wyrażenie Ojca św. Nasza radość pośród przeciwności ma być jednym z ewangelicznych środków dla pocieszenia tych, którzy go potrzebują.

06-07-2016

Najukochańsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

W ciągu ostatnich miesięcy podejmujemy wysiłek, by dać pierwszeństwo praktyce dzieł miłosierdzia. Rozważmy dziś jedno z nich, do którego Jezus Chrystus odniósł się bezpośrednio, nakreślając program drogi chrześcijanina, jakim są błogosławieństwa. *Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni [1]*.

Jest to dzieło miłosierdzia które – podobnie jak przebaczenie obelg – pozwala nam upodobnić się do Boga, naśladować Go. Już w Starym Testamencie Pan ogłosił: *Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę [2]*. A Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy objawia to pocieszenie w najdoskonalszy możliwy sposób, gdyż obiecuje zesałać Ducha Świętego, Osobę Boską, której przypisuje się – jako samoistnej Miłości – misję pocieszania chrześcijan w ich cierpieniach oraz, ogólnie mówiąc, umacniania

uciśnionych, by pokonywali wszelkie trudności.

Dzieci moje, rozważając sytuację na świecie, zdajemy sobie sprawę że wielu ludzi płacze, cierpi. Dramaty związane z wojnami powodują wielkie tragedie, obok których nie możemy przejść obojętnie: pojawienie się imigrantów czy niesprawiedliwych sytuacji, które wołają o pomstę do nieba, powoduje wylanie wielu łez. Myślę w sposób szczególny o tych, którzy cierpią z powodu wyznawanej wiary, czasami ryzykując swe życie.

Czytając Wasze listy oraz rozmawiając z Wami łączę się całym sercem z Waszymi radościami oraz z Waszymi trudnościami i cierpieniami. Ileż rodzin doznaje wielkiego cierpienia, gdyż któryś z jej członków żyje daleko od Boga lub gdy ktoś w rodzinie jest chory i nie można mu ulżyć. Jesteśmy osobami

żyjącymi pośród świata, więc to zrozumiałe, że współczesne dramaty – narkotyki, kryzys jedności rodziny, chłód indywidualizmu, kryzys gospodarczy – dotykają nas bardzo mocno.

Rozważanie tej rzeczywistości nie powinno prowadzić nas do smutku. Mamy pewność, że – jeśli trwamy przy Sercu Jezusa – zostaniemy pocieszeni i to nie tylko w życiu wiecznym. Już tu, na ziemi, Pan Bóg udziela nam pociechy Swojej bliskości. Jako miłujący Ojciec nigdy nie zostawia nas samych. Jak zawsze uczył nas Święty Josemaría: źródło nadprzyrodzonej radości chrześcijan wywodzi się z poczucia naszego dziecięctwa Bożego. ***Daje mi wielką pociechę pewność, tak właściwą dzieciom Bożym, że nigdy nie jesteśmy sami, gdyż On zawsze jest z nami. Czy nie porusza Was ta czułość Trójcy Przenajświętszej,***

która nigdy nie opuszcza Swych stworzeń? [3].

Zwróćmy uwagę na fakt, że wśród przyczyn nawrócenia świata pogańskiego w czasach pierwszych chrześcijan, mówi się o przykładzie tych naszych poprzedników, pierwszych ochrzczonych, którzy nie tracili nadprzyrodzonej radości wobec kar i prześladowań, jakich doznawali z miłości do Jezusa Chrystusa. W księdze Dziejów Apostolskich mówi się wprost o tym, jak Apostołowie po odbyciu kary biczowania za głoszenie Ewangelii, *odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia [Jezusa][4].*

Również teraz nadprzyrodzona i ludzka radość naśladowców Chrystusa, nawet pośród największych trudności, ma być niczym magnes zdolny przyciągnąć osoby zanurzone w smutku lub w

rozpaczy, ponieważ nie wiedzą, jak bardzo Bóg ich kocha. Chrześcijanin żyje w radości i zdumieniu dzięki Zmartwychwstaniu Chrystusa. Jak widzimy w Pierwszym Liście Św. Piotra (1 P 3,9), że nawet jeśli jesteśmy nękani przez trudne doświadczenia, to nigdy nie będziemy pozbawieni radości z powodu tego czego Bóg w nas dokonał (...). Dowodem tożsamości chrześcijanina jest radość: radość Ewangelii, radość z powodu wybrania przez Jezusa, zbawienia przez Jezusa, odrodzenia przez Jezusa – radość tej nadziei, że Jezus na nas czeka, radość, która nawet w krzyżach i cierpieniach tego życia wyraża się w inny sposób, która jest pokojem w byciu pewnymi, że Jezus nam towarzyszy, jest z nami”. Chrześcijanin rozwija tę radość w miarę wzrastania w ufności Bogu [5].

W tym kontekście teologalnej wiary i nadziei rozumiemy lepiej pewność, z którą nasz Ojciec twierdził, iż **radość jest dobrem chrześcijańskim, które mamy dopóty, dopóki walczymy, gdyż jest ono konsekwencją pokoju [6], a poza tym, że jej korzenie mają kształt Krzyża [7].**

Chrześcijanin, który czuje się synem Bożym, nie powinien dać się ponieść smutkowi. Może cierpieć na duszy i na ciele, ale nawet wtedy poczucie synostwa Bożego wzbudzone działaniem Ducha Świętego da mu nową energię, by iść naprzód, *semper in lætitia!* Jak zalecał święty Josemaría, **dopóki wytrwale walczymy, czynimy postępy na naszej drodze i uświęcamy się. Nie ma świętych, którzy nie musieli ciężko walczyć. Nasze wady nie powinny prowadzić nas do smutku oraz zniechęcenia. Ponieważ smutek może rodzić się z pychy lub ze zmęczenia, ale w obu**

***przypadkach ten, kto ucieka się do
Dobrego Pasterza i mówi jasno,
znajduje lekarstwo. Zawsze jest
rozwiązanie, choć byśmy popełnili
największy błąd! [8].***

Pewnym środkiem na smutek lub
wyjście z jego uścisku jest otwarcie
serca przed Jezusem w
Tabernakulum oraz przed tym, kto –
jako Jego narzędzie – prowadzi duszę
pomiędzy rafami życia
wewnętrznego. Pamiętajmy i
stosujmy zawsze radę świętego
Josemaríi, by ***wznosić serce do
Boga, gdy nadejdzie trudny
moment w ciągu dnia i smutek
będzie starał się nas opanować;
gdy poczujemy ciężar pracy w tym
znoju życia, mówiąc: miserere mei
Domine, quoniam ad te clamavi
tota die: lætifica animam servi tui,
quoniam ad te Domine animam
meam levavi (Ps 85, 3-4); Panie,
zmiłuj się nade mną, bo
nieustannie wołam do Ciebie.***

Rozraduj życie swego sługi, bo ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę [9].

Jakże piękne dzieło wykonują chrześcijanie, gdy pocieszają osoby przygnębione jakimiś przeciwnościami, większymi lub mniejszymi, które zabierają im pokój! Poza modlitwą za nich, należy przyjąć ich z miłością, gdyż wiele dusz oczekuje kogoś, kto cierpliwie wysłucha ich zmartwień. Ileż smutnych twarzy napotykamy na naszej ziemskiej drodze, ponieważ nikt nie nauczył ich zaufania Bogu i z jakim pocieszeniem powinniśmy ich przyjąć! **Ileż łez wylewa się na świecie w każdej chwili – każda z nich inna – a które wszystkie razem tworzą jakby ocean rozpacz, która prosi o miłosierdzie, współczucie, pocieszenie. Najbardziej gorzkie są te spowodowane przez ludzką złośliwość: łzy tej osoby, którą**

porwano siłą od osoby ukochanej, łączy dziadków, matek i ojców, dzieci (...). Mamy potrzebę miłosierdzia, potrzebę pocieszenia, które przychodzi od Pana. Wszyscy go potrzebujemy. To jest naszą biedą ale też naszą wielkością: wołanie o pocieszenie Boże, gdyż z jaką czułością przychodzi (On), aby osuszyć nasze oczy z łez [10].

Tak zachowywał się Mistrz będąc wśród ludzi. Poruszony miłosierdziem zatrzymał się na drodze, by pocieszyć wdowę z Nain, która opłakiwała śmierć jedyne go syna; w ten sam sposób postąpił z Martą i Marią w Betanii, strapionymi po śmierci brata Łazarza. Płakał też z powodu losu, jaki miał spotkać Jeruzalem [11]. Na początku Męki w Ogrodzie Oliwnym cierpiał, aż do pocenia się krwią i pozwolił by *anioł – stworzenie – go pocieszał*(por. Łk 22, 39-46). *Czy może istnieć większy dowód człowieczeństwa niż*

przyjąć pociechę, pomoc od drugiej osoby by zaradzić naszym słabościom i przygnębieniu? [12].

Idąc śladami Mistrza pocieszajmy tych, którzy tego potrzebują. To należy do centrum duchowości chrześcijańskiej. Tak zwracał się święty Franciszek do Pana, słowami modlitwy powtarzanej przez liczne pokolenia: „Panie, uczynź mnie narzędziem Twego pokoju.

Tam, gdzie nienawiść – pozwól mi siać miłość, gdzie krzywda – przebaczenie, gdzie zwątpienie – wiarę, gdzie rozpacz – nadzieję, gdzie mrok – światło” [13].

22 dnia tego miesiąca wspominamy Marię Magdalenę. Kilka dni temu Papież wyniósł to wspomnienie do rangi święta. Jej łzy spowodowane skruchą zmyły wszystkie błędy jej przeszłego życia i pozwoliły jej złączyć się z Panem Jezusem w Męce i Zmartwychwstaniu, jak żadnej

innej ze świętych niewiast poza,
oczywiście, Najświętszą Maryją
Panną. Uciekajmy się do Matki Bożej
i Matki naszej we wszystkich naszych
potrzebach; Ona jest Pocieszycielką
strapionych, Ucieczką grzesznych,
Wspomożeniem wiernych i nie
przestaje troszczyć się o nas. **Matko!
Wzywaj Ją mocno, ze wszystkich
sił. Matka Twoja, Najświętsza
Maryja Panna, słyszy cię, widzi cię
może właśnie w
niebezpieczeństwie i wraz z łaską
swojego Syna ofiaruje ci pociechę,
czułość swego dotknięcia. Wezwij
Ją a nabierzesz nowych sił do walki
[14].**

Módlmy się nadal za Papieża i jego
intencje. Towarzyszmy mu duchowo
w jego podróży apostolskiej do Polski
z okazji Światowych Dni Młodzieży,
które odbędą się w Krakowie.

Z wielką miłością błogosławi Was,

Aix-en-Provence, 1 lipca 2016

.....

[1] *Mt* 5,4.

[2] *Iz* 66,13.

[3] Św. Josemaría, *A solas con Dios*, nr 143 (AGP, biblioteka, P10).

[4] *Dz* 5,41

[5] Papież Franciszek, Homilia w Świętej Marcie, 23 V 2016.

[6] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 105.

[7] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 28.

[8] Św. Josemaría, *List* 28 III 1955, nr 25.

[9] Św. Josemaría, *List* 9 I 1932, nr 15.

[10] Papież Franciszek, Czuwanie modlitewne dla „otarcia” łez, nr 5 V 2016.

[11] Por. *Łk* 7, 11-13; *J* 11, 17 ss, *Łk* 19, 41-44

[12] Św. Josemaría, *List* 29 IX 1957, nr 34.

[13] Prosta modlitwa przypisywana św. Franciszkowi z Asyżu.

[14] Św. Josemaría, *Droga*, nr 516.,

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/list-pralata-lipiec-2016/>
(02-03-2026)